№ 3. Łódź, Piątek, 3 stycznia 1919 r. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie 16.50.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2 Mk., w tekście 2.50 fen., po tekście 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1.— Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Polskie zadania konsularne.

—x—

Najpilniejszem i jednocześnie najważniejszem zadaniem w obecnej chwili jest przygotowanie terenów dla przyszłych placówek konsularnych, dla praktycznie uzdolnionych konsulów nawet już osobiście czynnych w danych ogniskach przemysłu i handlu, a zatem bez wielkiego uszczerbku dla niezasobnej jeszcze kasy skarbowej państwa.

Pierwszym krokiem, mającym na celu zaznajomienie się z warunkami ekonomiczno-przemysłowymi zagranicy jest wyjazd p. Wierzbickiego na czele znanej delegacji koła przemysłowców i kupców, której jednak nie można przypisywać wielkiej wagi ze względu na doświadczenia przeszłości, że przypomnimy wyjazdy kupców w 1908 roku do Londynu, Paryża, Wiednia i Pragi, celem bojkotu handlu Niemiec.

Nie nawiązuje się stosunków handlowych i nie bada rynków przez krótki pobyt, przejazdy, bankiety i mowy urzędowe oraz teoretyczne wypracowania orszaku p. Wierzbickiego, lecz przez bezpośrednie nawiązanie stosunków handlowych w obcym kraju w gałęziach dla bytu gospodarczego Polski obecnie nietylko korzystnych lecz koniecznych.

Działalność licznych konsulatów niemieckich we wszystkich krajach świata miała charakter polityczno-wywiadowczy, ale pod względem fachowo-handlowym więcej stała na gruncie popierania licznych komiwojażerów, agentów, przedsiębiorstw przemysłowych, oraz na wielkiej ekspansji banków i kapitałów niemieckich w obcych krajach, celem gospodarczego ich opanowania.

W naszych konsulach winniśmy mieć przedewszystkiem pionierów rozkwitu ekonomicznego ojczyzny; nie chodzi o to by składali oni formalne roczne, półroczne, kwartalne wreszcie miesięczne sprawozdania konsularne, lecz ociągłą owocną działalność, która wymaga perjodycznych wiadomości co dwa tygodnie o cenach rynkowych najważniejszych towarów, o stanie rolnictwa, robót publicznych, stosunków finansowych i morskich, metod fabrykacji, wiadomości o nowych wynalazkach, patentach, o naśladownictwach, wystawach, muzeach handlowych, o bankach, socjalnej pomocy i t. d. i t. d.

To wszystko jednak może się stać tylko literaturą i powiekszeniem archiwum, jeżeli jednocześnie nie zostanie w życie wprowadzony bezpośredni kontakt konsulów z organizacjami finansowemi, przemysłowemi, robotniczemi, rolniczemi, rzemieślniczemi i następnie ze stowarzyszeniami handlowców, ajentów, bankowców, wreszcie nawet bezpośrednio z firmami i osobami prywatnemi w Polsce.

Myłną jest utarta formuła, że konsulat kosztuje państwo i zwraca tylko na wizy i koszta podróży. Konsulaty winny stanowić wielkie przedsiębiorstwa, mające za zadanie pośrednictwo i zyskujące na tym pośrednictwie w rozwoju stosunków międzynarodowych i przez podniesienie przez to dobrobytu kraju. Organizacje wskazane wyżej powinny się składać, w miarę otrzymanych usług i udogodnień, w odpowiednim stosunku na byt i reprezentację konsularną, również jak i prowizję należna za pośrednictwo. Obowiązkiem konsulów jest badanie warunków zbytu, taryf, ceł i konjunktur oraz przesyłanie prób konkurencji, komunikowanie spisu firm eksportowych i importowych oraz stały z niemi kontakt przy podawaniu zmian w firmach, ich istnieniu i rozwoju. Szczególną opieką konsulów polskich powinny się cieszyć wszelkie przedsiębiorstwa polskie w rejonie przez nich reprezentowanym, a zarząd centralny winien być regularnie o stanie tych firm zawiadamiany. Wielką wartość ma obznajmianie systematyczne organizacji krajowych, gospodarczych, o nowych ideach przedsiębiorczych zagranicą (Propositions d'affaires) lub projektach bankowych w stosunku do Polski.

Konsulowie powinni się starać być w kontakcie z izbami handlowo-przemysłowemi krajów, w których Polskę reprezentują, a szczególniej mieć zawsze bezpośrednie połączenie z kupcami i agentami, wyjeżdżającymi do Polski, by posiadać pogląd wyraźny na braki gospodarcze, taryfowe i komunikacyjne własnego kraju.

Podobne konferencje odbywały się również pomiędzy konsulami a interesantami zarówno w „Office National du Commerce Exterieur" w Paryżu, w austrjackiem muzeum handlowem lub w „Musee Commercial" w Brukselli. Holenderski regulamin konsularny z 1 marca 1912 roku poleca obowiązkowo konsulom w czasie urlopu pozostawać dłużej w kraju, by omówić ze sferami zainteresowanymi t. j. bezpośrednio z kupcami, finansistami — stosunki i warunki w państwach zastąpionych. Bezpośrednia korespondencja konsulatów z firmami zainteresowanemi musi być budżetowo umożliwioną oraz finansowanie odpowiednich wydawnictw ze sprawozdań ogólnych konsularnych niezależnie od wiadomości dla organizacji fachowej. Pozatem powinny być w kraju założone instytucje w rodzaju „International Commercial Bureau" w Filadelfji, dawniejsze „Commercial Museum" mające na celu wykorzystanie sprawozdań i wiadomości konsularnych i poparcie ich przez inicjatywę prywatną lub państwową oraz opracowanie traktatów handlowych i wydawanie wszelkich informacji, zbieranie praw i rozporządzeń, taryf celnych i kolejowych, prób rysunków patentów państw obcych, wreszcie danych statystycznych we wszystkich kierunkach i ciągle uzupełnianych.

Powinny się tworzyć specjalne instytucje rządowe podobne do powołanych do życia we Francji dekretem z dnia 17-go czerwca 1890 roku „Comite consultatif des consulats" lub instytucje prywatne w formie zrzeszeń specjalnych albo banków dla handlu zewnętrznego i wreszcie izby handlowe polskie zagranicą łącznie lub oddzielnie z filjami ekspozytur banków polskich zagranicą.

Poza powyższemi wytycznemi wskaźnikami organizacji konsularnej, a raczej zadaniami najbardziej palącą kwestją w dobie obecnej jest zbieranie odpowiedniego materjału i literatury fachowej, wyjaśniającej jakie formy przybiera obecnie praca konsularna w państwach zachodnich, ażeby można było sobie dokładnie zdać sprawę z tego, jak należy u nas robić i co należy u nas robić i co należy robić ażeby się na tym polu nie dać wyprzedzić. W tym celu trzeba jaknajśpieszniej wysłać odpowiednich urzędników Wydziału Konsularnego Ministerstwa Spraw Zewnętrznych, obznajmionych z dotychczasowym stanem pracy w wydziale i odpowiednio wykwalifikowanych do opracowania szczegółowego wyżej wymienionych zadań. Jednocześnie mieliby oni za cel zbadania rozsiedlenia skupień polskich zagranicą i ich specyficznych interesów pod względem prawnym i administracyjnym.

Można również, już w chwili obecnej, stworzyć izbę handlową polską w którymś z krajów neutralnych, najlepiej w Zurychu lub Genewie, któraby mogła bez pośrednictwa Niemiec i portów niemieckich sprowadzać do kraju najpotrzebniejsze surowce na Buchs, Tyrol i Czechy w specjalnie zaplombowanych pociągach towarowych, wypożyczonych z krajów koalicyjnych po zawarciu stosunków handlowych ze Szwajcarją, Francją, Włochami, Hiszpanją i t. d. przez porty Genui, Marsylji, Bajonny, Cett'y, Wenecji i Włoch południowych z całym światem, mogącym nam dostarczyć wszelkich tanich artykułów codziennej potrzeby t. j. surowców, żywności, ubrań, obuwia i maszyn. Powinniśmy wyprzedzić Niemcy zanim otrząsną się one ze skurczów rewolucji i okupacji, ciężarów wojny i powinniśmy stać się szybko pośrednikami i dostawcami całej Rosji, biorąc w ręce opuszczone lejce wszechświatowego handlu niemieckiego.

Szczególną pieczą otoczyła Anglja w ostatnim dziesiątku lat swoje placówki konsularne. Rząd angielski oddał całą swoją organizację konsularną do dyspozycji specjalnego urzędu handlowego „Commercial Intelligence Branch". Stał on się z biegiem czasu siedzibą i punktem wyjścia dla dążeń angielskich, skierowanych do zwalczania obcej konkurencji oraz dla popierania ścisłego gospodarczego związku pomiędzy pojedyńczemi częściami państwa. Znamiennem jest to, że rozwój handlu ma pierwszeństwo przed formalną informacją (Intelligence) a przesyłanie wiadomości handlowych jest tylko jednym ze środków mogących służyć do osiągnięcia tego celu.

Wydział ten podlega dwojakiego rodzaju ograniczeniom: jeżeli dana sprawa ma charakter wybitnie polityczny, w takim razie należy ją przekazać urzędowi dla spraw zagranicznych dla dalszego obrobienia, jeżeli zaś dla dalszego rozwoju kwestji ekonomicznej okażą się potrzebne umowy handlowe, wówczas właściwym urzędem jest departament sądów handlowych (Departament of the Bovard of Trade). Obecnie służba konsularna angielska ma również uledz gruntownym ulepszeniom w tym celu, ażeby urzędnicy konsularni więcej jeszcze jak przedtem służyć mogli interesom angielskiego życia ekonomicznego. W tym celu ma być powołana specjalna komisja doradcza wzywana dla narad we wszystkich ważnych kwestjach.

Przytoczyliśmy powyższy ustęp o angielskim urzędzie handlowym aby wykazać jak różnostronną winna być działalność Wydziału Konsularnego w polskiem ministerjum spraw zagranicznych, jak działalność jego i sprawne funkcjonowanie związane jest ściśle z zagadnieniami ekonomicznemi.

Dwie rzeczy leżą przed rządem polskim do spełnienia natychmiast: Delegaci ekonomiczni dla zrekognoskowania placówek handlowych i pierwsza Izba Handlowa polska w Szwajcarji.

E. D.

O Gdańsk.

—x—

Według doniesień z Paryża zachodzi co do Gdańska różnica zdań między Anglją i Francją. Podczas gdy Anglja zapatruje się na sprawę gdańską nieco chłodniej, Francja postawiła sobie za jeden z głównych punktów polityki zagranicznej, że Gdańsk musi należeć do Polski. Wywołało to nawet polemikę między „Tempsem", a korespondentem „Timesa", którą należy podać w całości, jako ważny przyczynek do tej zasadniczej dla polaków sprawy.

„Temps" pisze:

„Donoszą, że armja polska, licząca 50.000 żołnierza, pod dowództwem gen. Hallera, poczęła lądować w Gdańsku. W tej formie nowina jest zapewne przedwczesna. Niemniej jednak życzylibyśmy sobie, abyśmy ją mogli wkrótce potwierdzić. Polsce zagrażają dwa niebezpieczeństwa: pruskie, widoczne po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Warszawą a Berlinem i — niebezpieczeństwo bolszewickie, którego poszlaki mnożą się.

Od 3 — do 5 grudnia obradował sejm zaboru pruskiego w Poznaniu. W adresie, wysłanym do potęg koalicji czytamy, że obejmował ten sejm przedstawicieli 4 miljonów polaków z Poznańskiego, Śląska, Prus zach., Pomorza, Warmji i Mazowsza pruskiego i z emigrantów, zamieszkałych w Niemczech; byli oni wybrani wyborem powszechnym bez różnicy płci. Zebranie to domagało się „wysłania do Polski armji polskiej, znajdującej się we Francji".

Nowina, która przychodzi z Gdańska przez Warszawę, wykazuje do jakiego stopnia polakom śpieszno, by uzyskać urzeczywistnienie ich życzenia.

To samo wskazuje już całemu światu, jak niezbędne jest posiadanie Gdańska dla polaków. Miasto to, którego ludność obecna jest w większości niemiecka, posiada „hinterland", gdzie polacy stanowią większość.

Tymczasem korespondent „Times'a" w Berlinie pisał przedwczoraj: „Żadne uregulowanie tego zagadnienia nie może być ostatecznie, o ile polegałoby na odcięciu Prus zachodnich od wschodnich". Czyżby korespondent „Times'a" chciał powiedzieć, że terytorjum Polski nie może się rozciągać aż do Bałtyku? Czyżby między rozwiązaniem, które kawałkuje Prusy albo blokuje Polskę, oświadczył się za blokowaniem Polski? Przykroby nam było, gdyby tak było. Byłby to, jesteśmy przekonani, błąd podwójny: przeciw prawości i faktowi.

Byłby to błąd przeciw prawości, albowiem między polakami a niemcami, którzy zamieszkują mieszane okolice Prus zachodnich, niema równości praw. Polacy są u siebie lub wracają do siebie. Przeciwnie, niemcy są intruzami, których ilość powiększyła sztucznie administracja pruska. Niech tylko się zezwoli na wolną konkurencję, a zaraz zobaczy się, jak przerzedzać się będzie szybko liczba kolonistów, urzędników, kupców i inteligentów germańskich.

„Nadto błądzonoby srodze, gdyby sądzono, że pokój korzystniejszy dla niemców byłby solidniejszy. Twierdzić, że nie będzie sprawiedliwego uregulowania kwestji, o ile to będzie przeszkadzało Prusom, znaczyłoby ustąpić zyski szantażowi pruskiemu. Pierwsze to ustępstwo zamiast uspokoić wroga, uczyniłoby go jeszcze więcej bezwstydnym i napastliwym.

Trzeba zbudować silną Polskę, zaopatrzoną w komunikację pewną i bezpośrednią z aliantami zachodu. Trzeba tego, bo wymaga tego sprawiedliwość, bo trzeba, celem umożliwienia zreorganizowania kraju. Oby sztandar polski jak najprędzej powiewał w Gdańsku.

Ważna ta enuncjacja pochodzi ze źródła półurzędowego, gdyż wiadomo, że „Temps" otrzymuje wskazówki z ministerstwa spraw zagranicznych, a już w szczególności artykuły wstępne są inspirowane wprost, lub i powstają w biurach „Quai d'Orsay". Tem potrzebniejszym jest silny akces ze strony Polskiej na posiadanie Gdańska.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

z dnia 2 stycznia.

Pod Lwowem chwilowo zajęty przez przeważające siły nieprzyjacielskie Sknilów dzielnym kontratakiem wojsk naszych z powrotem odebrano. Bohaterska załoga Lwowa mężnie broniąc swoich pozycji zadała rusinom w ostatnich dniach poważne straty, tak, że po tygodniowej ciężkiej walce ataki ukraińskie na Lwów w wczorajszym dniu osłabły.

Ataki nieprzyjaciela na dworzec kolejowy w Sadowej Wiszni odparte zostały przez załogę dworca. Przerwaną chwilowo komunikację kolejową — Lwów-Przemyśl przywrócono.

Pod Rawą Ruską rusini zaatakowali jedną z naszą placówek. 3 godzinny atak poparty artylerją odparto, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Wzięto jeńców, karabiny i zapasy amunicji.

Na Podlasiu zajęliśmy Tomaszewo. Na Wołyniu sytuacja bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Szpieg ukraiński w rękach polskich.

(P. A. T.)

Kraków, 2 stycznia.

Jak donoszą dzienniki, przyjechał wczoraj do Krakowa kapitan ukraiński Iwan Poznański, który za rządów austryjackich był kierownikiem biura wywiadowczego w Krakowie. Kapitan Poznański schronił się po ustąpieniu austryjaków do Wiednia, następnie zbiegł do Lwowa, gdzie miał zorganizować ruskie biuro wywiadowcze. Poznańskiego osadzono w tutejszym areszcie.

Agencja czeska rozsiewa plotki.

(P. A. T.)

Kraków, 2 stycznia.

Zwraca tutaj uwagę fakt, że czesko-słowacka agencja telegraficzna zamieszcza od czasu do czasu różne wiadomości polityczne z Krakowa i innych miast polskich, podawane przez różnych polityków kawiarnianych. Ponieważ wiadomości te są zmyślone i nieprawdziwe, należy ostrzedz nieodpowiedzialnych ludzi przed szkodliwą paplaniną.

Delegat sjonistów w Krakowie.

(P. A. T.)

Kraków, 2 stycznia.

„Głos narodu" donosi, że do Krakowa przybył Izrael Kochan wysłany przez angielską organizację sjonistyczną w charakterze korespondenta „Timesa" i „Westminster Gazette", a to celem zbadania kwestji żydowskiej w Polsce. Odbył on konferencje w komisji likwidacyjnej. Spodziewany jest przyjazd całej delegacji sjonistycznej.

Pertraktacje o Spiż.

(P. A. T.)

Kraków, 2 stycznia.

Jak donoszą dzienniki, miała w sprawie Spiżu wyjechać delegacja do Nowego Targu, a następnie do jednego ze spiskich miasteczek, celem odbycia tam konferencji z czesko-słowackim dowództwem oddziału okupacyjnego w sprawie rozgraniczenia. Tymczasowo zawiadomienie o mającym nastąpić spotkaniu nadeszło do Krakowa tak późno, że delegaci polscy nie zdołaliby przyjechać na oznaczony termin. Odniesiono się telegraficznie o odroczenie tego terminu z prośbą, by tym zasowa umowa rozgraniczenia została prolongowana.

Masaryk o sprawie polskiej.

(P. A. T.)

Praga, 2 stycznia.

Czesko-słowackie biuro prasowe donosi: Prezydjum czesko-słowackiego zgromadzenia narodowego złożyło Masarykowi życzenia z okazji Nowego roku. Masaryk w odpowiedzi oświadczył pomiędzy innymi: „Co się tyczy kwestji polskiej, to powtarzam, że pragnę aby były prowadzone rokowania między jednym państwem a drugim o uregulowanie etnograficznych granic, co tem łatwiejszym jest, że spór jest małoznaczny. Rokowaliem z przywódcami polskimi i doszedłem z nimi do porozumienia co do etnicznych i gospodarczych punktów. Jak polska okupacja dowodzi, idzie tu właściwie o taktykę. Wedle mego zapatrywania nie jest to słusznem, że polacy obsadzają nasze historyczne obszary, a więc uznane przez sprzymierzonych. Jest to, jakby się wyrazić anonimowa, prywatna nieusprawiedliwiona okupacja. Obecnie grozi nam, jak i polakom z powodu tej okupacji wielkie zamieszanie. Byłoby godnym polecenia, by polacy odwołali swoje wojska i byśmy już te sprawy uporządkowali. Rozumie się samo przez się, że definitywnego uregulowania należy się spodziewać po konferencji pokojowej, o ile sami nie zdobędziemy się na porozumienia. Skoro tylko państwo polskie uporządkuje się, nie potrzeba będzie obarczać kongresu tą sprawą. Jestem pewny, że z łatwością i sprawiedliwie dla obu stron sprawę tę będzie można załatwić. Wreszcie nie jesteśmy imperjalistami, jeżeli węgierscy rusini chcą się do nas przyłączyć. Przecież obszarów tego kraju nie chcemy zdobyć przemocą. Ludność ruska sama tego żąda, ponieważ obawia się madziarów.

Niemcy niezadowolnieni z pułk. Wade'a.

(P. A. T.)

Berlin, 2 stycznia.

Biuro Wolfa donosi, że przewodniczący angielskiej delegacji w Spaa, gen. Hacking wysłał do angielskiego pułk. Wade'a przebywającego obecnie w Poznaniu następujący telegram: „Z angielskiego urzędu spraw zagranicznych otrzymałem polecenie wezwać pana do odbycia swej podróży do Warszawy bezzwłocznie. Proszę potwierdzić odbiór tej depeszy."

W sprawie tej zauważa Biuro Wolfa: Pułk. Wade'owi udzielono ze strony niemieckiej pozwolenia na wolny przejazd wraz z Paderewskim wyraźnie tylko dla podróży z Gdańska do Warszawy. Jednakże mimo niemieckiego protestu udali się oni z Gdańska do Poznania tak, jak to rząd niemiecki z góry zapowiedział koalicji i zrzuciwszy z siebie odpowiedzialność spowodowali demonstracje antyniemieckie, przyczem ze świadomem przekręceniem faktów poinformowali zastępcę generalnej komendy w Poznaniu, że ich pobyt w Poznaniu pozostaje w porozumieniu z niemiecką komisją dla spraw zawieszenia broni. Przez wyraźny rozkaz do dalszej podróży stało się zadość żądaniu niemieckiemu, by Wade i Paderewski bezzwłocznie opuścili obszary państwa niemieckiego.

Delegacja żywnościowa koalicji.

(P. A. T.)

Wiedeń, 2 stycznia.

Dzisiaj przybyła tu misja amerykańska, jadąca do Warszawy. Jest to deputacja, która ma się rozpatrzyć w żywnościowych i gospodarczych stosunkach Królestwa. Z delegacją tą jadą członkowie polskiej deputacji wysłani swego czasu do Berna. Członkowie misji pozostaną w Krakowie przez dwa dni.

Pseudo życzenia litwinów pruskich.

(P. A. T.)

Berlin, 2 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Delegat Taryby, Levnavicius, oświadczył korespondentowi „Gazety libawskiej", że ludność litewska, tworząca większość w Prusiech wschodnich na północ od linji Goldap—Welawa—Crant życzy sobie złączenia z ojczyzną litewską i utworzenia własnej Taryby w Tylży. Na czele tej Taryby ma stanąć dr. Cajalatis. Po ukończeniu ewakuacji Litwy przez niemców, zostanie zwołana konstytuanta do Wilna.

Róża Luksenburg przeciwko rządowi.

(P. A. T.)

Berlin, 1 stycznia.

Biuro Wolfa. Na wczorajszem posiedzeniu związku Spartakusa, powiedziała Róża Luksenburg: Musimy się przygotować na okres ostrych starć. Pierwsza wytyczna nasza jest obaleniem rządu Eberta i Scheidemanna i zastąpienie go przez rząd proletarjacki. Musimy podminować rząd rewolucyjnymi walkami, prowadzonymi na każdym kroku. Libknecht oświadczył: Internacjonalizacja wojny domowej jest tem, czego mamy najpierw oczekiwać. Radek przywiódł pozdrowienie rządu sowietów. Nasza odpowiedź powinna brzmieć: wspólna walka niemieckiego i rosyjskiego proletarjatu przeciw wspólnemu wrogowi: koalicji.

Niemcy nie chcą ustąpić.

(P. A. T.)

Berlin, 2 stycznia.

Biuro Wolfa donosi, że niemiecka rada ludowa zachodniej prowincji poznańskiej wystosowała do niemieckiej komisji dla spraw zawieszenia broni prośbę, ażeby aż do decyzji konferencji pokojowej szanowana była granica państwa niemieckiego z czasów przedwojennych, oraz by nie nastąpiło obsadzenie kraju przez polaków, czy też przez wojska koalicji. Niemiecka rada ludowa zapewnia w swej prośbie, że obejmuje gwarancję za utrzymanie spokoju ze strony niemców, twierdzi, jakoby niemcy nie uprawiali ucisku i pragnęli być sprawiedliwymi wobec obcej narodowości, wreszcie zapewnia, że spokój będzie mógł być utrzymany bez obcej pomocy.

Zajęcie redakcji przez spartakusów.

(P. A. T.)

Berlin, 1 stycznia.

Biuro Wolfa: Zwolennicy grupy Spartakusa obsadzili redakcję „Gelsen Kirchen Zeitung". Dziennik ten otrzymał zakaz wychodzenia aż do dnia wyborów.

Czesi zajęli Preszburg.

(P. A. T.)

Budapeszt, 2 stycznia.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że czesi pod dowództwem oficerów włoskich zajęli Preszburg. Oczekują przybycia dalszych transportów czeskich.

Włosi chcą Rjeki i Dalmacji.

(P. A. T.)

Lublana, 2 stycznia.

Jak donoszą z Tryestu, przyszło tam 29 b. m. do demonstracji antysłowiańskiej urządzonej przez włoskich studentów uniwersytetu. Na zgromadzeniu żądano przyłączenia Rjeki i Dalmacji do Włoch. Demonstranci zajęli groźną postawę wobec biskupa Karlina i jego sekretarza. Kancelarję biskupią zdemolowano, uszkodzono także redakcję dziennika słoweńskiego „Jedinost".

Hetman Skoropadski rozstrzelany (?)

(P. A. T.).

Paryż, 2 stycznia.

„La Matin" i „L'Oeuvre" donoszą, że hetman Skoropadski został rozstrzelany. Wiadomość odnośną przynosi depesza ukraińskiego biura prasowego pod datą 5 grudnia z Kijowa, donosząc, że po dwudniowych krwawych walkach, w których padło z obu stron 10,000 żołnierzy (?), w tem 500 oficerów i podczas których jeden z pułków hetmana przeszedł na stronę powstańców, hetman Skoropadski został rozstrzelany.

Niemcy o wypadkach poznańskich.

(P. A. T.)

Cliiden, 2 stycznia.

Telegram iskrowy z Berlina donosi: „Lok. Anzgr." opisuje uroczystości poznańskie z okazji przybycia Paderewskiego, oraz mowę pułk. Wadego, wyrażającą nadzieję, że nowy rok przyniesie Polsce wolność. Dzienniki niemieckie skarżą się na złe zachowanie polaków i oficerów antenty. 800,000 niemców w Poznańskim zdanych na łaskę polaków wyciąga ręce do Berlina, lecz muszą sobie sami pomagać.

„Vorwärts" donosi, że położenie w Poznańskim jest wysoce krytyczne. Polacy opanowali miasto, telefon, telegraf i komunikacje. Rady żołnierzy niemieckich i rząd są kontrolowane przez polaków. Trzeba wysłać niezwłocznie posiłki i zorganizować obronę przeciwko polakom.

We czwartek o godzinie 5 po południu

Przygoda w hotelu.

(Humoreska).

Było to w teatrze. Siedzieli w przeciwległych lożach. A ponieważ to, co się odbywało na scenie, było zupełnie bez sensu, przeto patrzał w nią przez cały wieczór. A gdy się podczas pauzy spotkali w foyer, uśmiechnęli się obydwoje życzliwie. On skłonił się mimowoli, a ona kiwnęła główką tak serdecznie, że każdy mógłby przysiądz, że ma przed sobą starych znajomych. Wreszcie sztuka się skończyła i bohater pospieszył ku wyjściu. Widział ją, jak spłynęła po schodach przed nim na dół. Zbliżył się do niej, zdjął kapelusz i powiedział:

„Cieszę się bardzo". Ona uśmiechnęła się anielsko. Portjer teatralny otworzył drzwiczki samochodu. Wsiedli i odjechali.

Z restauracji, gdzie w małym gabinecku pili „Veuve Cliquot" i jedli brzoskwinie, co tak źle harmonizuje, pojechali do hotelu. Chociaż rano stanął on w tym hotelu ze służącym, portjer nocny przeoczył „maleństwo" i wpuścił ich.

Byli bardzo szczęśliwi. „Ale niepewne są wyroki losu". Szczególnie po „Veuve Cliquot" i brzoskwiniach.

Remiliscencje kolacji nasądziły u niej tak nagle, że w największym pośpiechu musiała podążyć przez korytarz hen, daleko. To naogół codzienne zdarzenie można było pominąć milczeniem, gdyby nie stało się ono dla Amelji powodem następujących tragikomedji. Wstrząsona miłosnemi i niemiłosiernemi cierpieniami zapomniała ona, że pokój jej nosił nr. 17. Błąkała się bez celu po długim korytarzu hotelowym, aż wreszcie natknęła się na stróża, który inspicjował w nocy przejście i schody.

„Proszę sobie wyobrazić!" — zawołała z rezygnacją — nie mogę trafić do swego pokoju, zapomniałam numeru".

„Zechce pani chwileczkę zaczekać" — odpowiedział stróż — „natychmiast sprawdzę na dole w kantorze. Proszę tylko nazwisko".

Spojrzała nań zmieszana.

„Naz...wis...ko" wyjąkała.

„Szanowna pani jest tutaj przecież ze swoim mężem...? "Tak.. tak... ale... ja... ja nie znam jego nazwiska..".

„Coś wykrzyknął przerażony stróż, sądząc, że ma przed sobą chorą umysłowo. — „Pani nie zna swego nazwiska?"

Mała kobietka rozpaczliwie kiwała główką i wzdychała tak ciężko, że usłyszano ją, pomimo podwójnych drzwi, w pokoju nr 24, przed którym właśnie stała.

Pan z pokoju 24 podniósł się, pośpieszył, wyskoczył z łóżka, rzucił się w pyjamie do drzwi, otworzył je i stanął na progu.

Kobieta odwróciła się.

„Dzięki Bogu!" zawołała i rzuciła mu się w objęcia i pociągnęła zaspanego i zdumionego pana do pokoju. Drzwi się zamknęły. Stróż wzruszył ramionami i powędrował dalej.

Tymczasem pan z pokoju nr. 17 stawał się coraz niespokojniejszym. Osobiście przeszukał wszystkie ubikacje jeden raz, potem jeszcze raz, stał długo na korytarzu, przeszedł koło nr. 24 — wreszcie, gdy zaczęło świtać, zaprosił do siebie dyrektora i zawiadomił go o utracie żony. A ponieważ poprzedniego dnia stanął on w hotelu jako radca Hilzer z Kolonji ze służącym i o żonie dotychczas zupełnie nie było mowy, to widział się, wobec zakłopotania, zmuszonym do wtajemniczenia dyrektora w bliższe szczegóły.

Dyrektor zmarszczył czoło i powiedział z powagą:

„Panie radco, jeżeli przez wzgląd na pana, jako starego gościa, będziemy patrzeć przez palce, to pan jednak musi z łaski swojej więcej uważać na swe żony".

„Tak, tak", widzę to, ale co mogłem uczynić? Nie mogłem jej przecież towarzyszyć.

A pański portfel?—zapytał dyrektor.

Radca rzucił się do biurka. Portfel leżał na najwidoczniejszem miejscu. Nie brakowało ani grosza. A tuż obok leżały suknie Amelji i jej kosztowna biżuterja! Jej przepyszne ażurki!

Nie! Tak zwykła jak przypuszczał dyrektor w pierwszej chwili, ta historja nie była! Zniknięcie zabranej kobiety, która zostawiła wszystko, co do niej należało, i nie zabrała ani czegoś — to było conajmniej nowe! tajemnicze! wreszcie może przestępstwem!

Dyrektor był mocno zatroskany. Reputacja jego przedsiębiorstwa. Co ważniejsze jego stanowisko było zachwiane. Jedyną osobą, która może mogłaby dać wyjaśnienie, był stróż hotelowy. Służba jego już dawno się skończyła. Od godziny był on już w swym mieszkaniu na drugim końcu miasta, spał snem sprawiedliwego.

Dyrektor postanowił możliwie bez rozgłosu i sam zbadać najpierw stróża. Aby uniknąć podejrzeń pojechał on osobiście do niego, biorąc jedynie ze sobą pana radcę i dyrektorową.

Pan z nr. 24 miał rankiem następnego dnia pojechać do Budapesztu. Gdy się obudził, jego sąsiadka leżała obok w głębokim śnie. Bóg opiekuje się wiernymi nawet w nocy —pomyślał sobie—uśmiechnął się pod wąsem i wstał ostrożnie, by jej nie obudzić. wyjął z portfela banknot stumarkowy położył go na nocnym stoliku, wkrótce przesunął swój kuferek do drzwi, zjadł pierwsze śniadanie na dole w sali, zapłacił rachunek, wsunął platniczemu, któremu już nie jedno dobrodziejstwo zawdzięczał, a którego obecnie za łaskawego ofiarodawcę uważał, dwudziestomarkowy datek i prosił, żeby polecił ten hotel wszystkim swym przyjaciołom w Budapeszcie.

Portjer podziękował, zdjął cylinder i zatelefonował na pierwsze piętro: „Numer 24 wolny! Sprzątnąć!"

Usłużna dziewczyna weszła do pokoju 24 i otworzyła najpierw okno. — Następnie odwróciła się i spostrzegła w rozrzuconym łóżku młodą kobietę, która z rozpuszczonymi włosami spała w najlepsze. A na nocnym stoliku leżała stumarkówka.

Zdumienie. „Numer 24 wolny! Sprzątnąć!" telefonowano z biura. A pozatem wiedziała ona dobrze, że tutaj mieszkał pan, a nie pani. Rozejrzała się. Ani kufra! Ani rzeczy! Ani trzewików! Kom-

jących śledztw. Z pod sądu wyłączone są osoby poniżej lat 17-tu, ciężko chore, lub umysłowo chore.

Odstawienie poszlakowanych do najbliższego sądu winno nastąpić niezwłocznie. Sąd musi się odbyć w 24 godziny po odstawieniu poszlakowanego.

W postępowaniu doraźnym niema śledztwa wstępnego, ani aktu oskarżenia. Oskarżonemu przysługuje głos ostatni. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Postępowanie jest ustne. Za przestępstwa, podlegające sądowi doraźnemu wg. art. 17, wymierzana będzie jedynie kara śmierci przez rozstrzelanie. Kara ta nie może być przez sąd złagodzona. Wyroki zapadają mocą conajmniej czterech piątych głosów. Wyrok staje się prawomocny z chwilą ogłoszenia. Wykonany ma być w 24 godziny po ogłoszeniu. Jedynie w wypadkach wyjątkowych przysługuje dowódcom okręgowym lub miejscowym wstrzymanie egzekucji i odniesienie się do naczelnika państwa o ułaskawienie.

—x—

Przeciwko terorowi ekonomicznemu.

(P. A. T.) Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do komisarzy ludowych okólnik treści następującej:

„W wielu fabrykach Łodzi, Warszawy i innych miejscowości robotnicy popierają swoje żądania w sposób terorystyczny, a mianowicie więżą zarządy fabryczne, uwięzionych głodzą, zajmują biura, sekwestrują samowolnie towary i t. p. O ile podobne gwałty zdarzyłyby się na terenie powiatu miasta wam powierzonego, macie w sposób kategoryczny je ukrócić przy pomocy milicji ludowej lub samorządowej. W razie ostatecznym macie zażądać pomocy wojskowej od najbliższego dowództwa. Przy ukrócaniu wypadków samowoli dbać należy o to, ażeby nie dopuścić do przelewu krwi. O wszystkich wypadkach zaburzeń polecam bezzwłocznie złożyć raport ministrowi spraw wewnętrznych".

Okólnik ten podpisał za ministra spraw wewnętrznych—**Barlicki.**

Kapitan Wade u gen. Szeptyckiego.

(wł.) Kapitan Wade, szef misji angielskiej, która przybyła razem z Paderewskim, złożył wczoraj w godzinach południowych wizytę szefowi sztabu generalnego, gen. Szeptyckiemu.

Dziś spodziewany jest przyjazd z Berlina misji amerykańskiej.

Nowy Rok w Belwederze.

(wł.) W dzień Nowego Roku, około południa, przybyli do Belwederu członkowie gabinetu, w celu złożenia życzeń Naczelnikowi Państwa. Komendant dziękując za życzenia, wygłosił dłuższą mowę, w której rozwinął program działalności rządu na przyszłość i zaznaczył konieczność poczynienia udoskonaleń w dziedzinie administracji.

Wieści z Białegostoku.

(wł.) W Białymstoku odbył się wiec, na którym przyjęto rezolucję żądającą włączenia okręgu Białostockiego do Państwa Polskiego. Uchwalono zwrócić się do rządu warszawskiego o pomoc wojskową i wydano odezwę do młodzieży, by wstępowała do wojska.

Z polskiego Tow. kolonjalnego.

(wł.). Zarząd główny polskiego Tow. kolonjalnego odbył dnia 30-go grudnia posiedzenie, pierwsze już w własnym lokalu przy ul. Boduena 4. Oprócz spraw bieżących, na porządku dziennym znajdowały się kwestje natury organizacyjnej. Zdecydowano przystąpić do wydawania własnego organu. Będzie to pismo półmiesięczne; pierwszy numer pojawi się w przeciągu stycznia. Będzie to pierwsze polskie pismo kolonjalne, na wzór wielkich angielskich i holenderskich organów.

W dalszym ciągu postanowiono urządzać stale co tydzień konferencje na temat wychodźtwa, osadnictwa i t. d. Pierwsza konferencja na temat gospodarczego zagadnienia Brazylji dla Polski połączona będzie z otwarciem lokalu i odbędzie się w środę dnia 8 stycznia.

Tow. Kolonjalne organizuje wielki wiec publiczny w sprawach terenów kolonjalnych dla Państwa Polskiego.

Wyrok na Studnickiego.

(wł.) „Kurjer Poranny" podaje wiadomość z Poznania, iż rozeszła się tam pogłoska, jakoby władze, które onegdaj aresztowały Studnickiego, jadącego z Berlina ku Warszawie, oddały go pod sąd polowy, a ten wydać miał nań wyrok śmierci.

—x—

ŁÓDŹ.

Wiadomości bieżące.

Z Rady miejskiej.

Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę dn. 8 stycznia 1919 r. o godz. 6 pp. w sali posiedzeń Rady miejskiej przy ul. Pańskiej nr. 115.

Porządek dzienny obejmować będzie: I. komunikaty, II. wybory; a) prezydjum Rady miejskiej (zgodnie z § 1 regulaminu obrad), b) stałych komisji radzieckich (zgodnie z § 25 regulaminu obrad), III. wniosek magistratu w sprawie zatwierdzenia nowej tabeli płac zarobnych pracowników Zarządu miejskiego, IV. wniosek r. Konica w sprawie podwyższenia stawek przewozowych na kolejach oraz podniesienia cen węgla i cukru, V. wnioski: a) magistratu w sprawie: 1) sprawdzenia oraz zatwierdzenia obrachunku rocznego za rok sprawozdawczy 1917 — 18, 2) wyasygnowania mk. 250,000 — na prowadzenie robót publicznych przez wydział plantacji miejskich w celu zatrudnienia bezrobotnych, 3) wyznaczenia mk. 380,000 na zamówienie w fabryce J. Johna kranów pożarowych, oraz zasuw wodociągowych dla przyszłych wodociągów miejskich, w celu utrzymania ciągłości pracy robotników rzeczonej fabryki, b) radnego Kaczmarka i tow. w sprawie otwarcia gimnazjum miejskiego, VI. petycja komitetu obchodu Kilińskiego w sprawie przemianowania ul. Widzewskiej na ulicę im. J. Kilińskiego, VII. sprawozdanie komisji dla unormowania ceny za gaz — w pierwszej linji w przedmiocie kar, nakładanych za nadmierne zużycie gazu, VIII. wniosek magistratu w sprawie zatwierdzenia statutu miejscowego o wprowadzeniu przymusu szkolnego w m. Łodzi.

Budżet szkolny.

Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie wydziału szkolnictwa, na którem będzie rozpatrzony budżet szkolny na rok 1919-20.

Mianowanie.

Inżynier-porucznik Wiktor Kuckiewicz, były inżynier m. Łodzi, mianowany został zastępcą auto-naczelnika generalnego okręgu wojennego łódzkiego.

Przekształcenie instytutu hygienicznego.

Dotychczasowy państwowy instytut hygieniczny zostanie od początku roku bieżącego rozdzielony na instytut bakterjologiczny i zakład badawczy środków spożywczych. W związku z tem istnieje zamiar przekazania czynności dotychczas istniejącej pracowni bakterjologicznej miejskiej instytutowi państwowemu hygienicznemu.

[redacted]

Ogólne zebranie inwalidów wojennych.

W przyszły wtorek dnia 7 b. m. o godzinie 2 popoł., w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34, odbędzie się organizacyjne ogólne zebranie inwalidów wojennych, celem utworzenia Związku wzajemnej pomocy.

Zjazd drukarzy polskich.

W dniu 5 i 6 stycznia odbędzie się w Warszawie zjazd drukarzy wszystkich trzech dzielnic Polski. Będzie to pierwszy zjazd przedstawicieli drukarskich związków zawodowych, którego zadaniem będzie przeprowadzenie zjednoczenia wszystkich organizacji pracowników drukarskich w Polsce.

Stowarzyszenie drukarzy łódzkich delegowało na zjazd ten trzech przedstawicieli: pp. J. Pietruszewskiego, W. Sławińskiego i St. Krejana.

Z biura adresowego.

Z dniem wczorajszym otwarto ponownie dla użytku publicznego biuro adresowe przy łódzkiej policji państwowej. Biuro mieści się przy ul. Olgińskiej pod № 5, otwarte zaś jest dla publiczności od godz. 8 i pół rano do 1 popoł. i od 3 do 6. Informacja każdorazowa będzie wydawana za opłatą 25 fenigów.

Wiece przedwyborcze P. P. S.

Dziś, w piątek, o godz. 6-ej wiecz. na Widzewie odbędzie się przedwyborczy wiec kobiet. Przemawiać będą między innymi ob. Koziołkiewiczówna, Pudlarz i Zakrzewski.

W niedzielę, 5 b. m., o godz. 2 popoł. odbędzie się wiec przedwyborczy w sali Stolarowa, naprzeciwko fabryki Leonhardta.

We wtorek, 7 b. m. o godz. 6 popoł., odbędzie się przedwyborczy wiec kobiet na Bałutach w budynku kinematograficznym „Flora".

O kopje konfiskat i rekwizycji.

Do wydziału surowców zgłasza się wiele osób z prośbą o wydanie kopji konfiskat i rekwizycji. Tego rodzaju dokumenty mają być wydawane tylko w tym wypadku, kiedy zainteresowany przedstawi piśmienne polecenie komisji szacunkowej miejskiej (Piotrkowska 151), lub komisji szacunkowej przemysłowej (Nawrot 13).

Takie dowody wydawane są w gmachu wydziału surowców (Cegielniana 18, pokój 19 w godzinach od 10 — 12-ej.

Lekarze w Łodzi.

Obecnie praktykuje w Łodzi 179 lekarzy; liczba ta jest prawie równa z ilością lekarzy zamieszkałych w Łodzi przed wojną.

Skrzynki do listów.

W najbliższych dniach zostaną zawieszone skrzynki do listów w liczbie kilkudziesięciu na ulicach naszego miasta.

Telefony.

Liczba aparatów telefonicznych, funkcjonujących w naszem mieście, zwiększa się ciągle. Obecnie połączenie telefoniczne uzyskali już, między innymi, niektórzy lekarze.

Nowy podatek od zabaw i widowisk.

Nowa ustawa o podatku od zabaw i widowisk wraz z przepisami wykonawczemi stosownie do ogłoszenia z dnia 20 grudnia r. z. weszła w życie z dniem 1 stycznia 1919 r. Podług tej ustawy, przedsiębiorcy teatrów kinematograficznych, kabaretów, teatrów rozmaitości, jak również osoby, urządzające zabawy taneczne, bale, maskarady i inne tego rodzaju zabawy obowiązane są pobierać podwyższony podatek na rzecz kasy miejskiej, podług nowej taryfy.

Śród ogrodników.

Dnia 5 b. m., w niedzielę, o godz. 3-ej po południu w lokalu polskiego Towarzystwa krajoznawczego, Aleje Kościuszki № 17, odbędzie się miesięczne zebranie członków Związku ogrodników Koła łódzkiego.

Fałszywe alarmy.

Miasto nasze w dniach ostatnich alarmowane było codziennie rozszerzanemi wiadomościami o rozbrajaniu wojska, zamachach na żołnierzy i t. p. Jak się dowiadujemy z dowództwa wojskowego miasta, w mieście naszem nie było ani jednego wypadku jakichkolwiek ekscesów, czy wystąpień wrogich przeciwko wojsku. Tembardziej nie było żadnych zamachów, ani usiłowań rozbrajania żołnierzy. Pogłoski o zabójstwie żołnierzy powstały na tle wypadku następującego:

W wigilję dnia 31 grudnia o godzinie 7 wieczorem przy rogu ul. Długiej i Milsza, dwóch żandarmów polskich zaaresztowało byłego żandarma niemieckiego, odzianego w szynel rosyjski. Aresztowany, prowadzony na odwach, wyrwał się i począł uciekać, nie zatrzymując się na żądanie zatrzymania się. Wówczas za uciekającym dano trzy strzały, które go powaliły. Rannego przewieziono do szpitala wojskowego przy ul. Pańskiej, gdzie zmarł. Następnie, nocy onegdajszej, o godzinie wpół do pierwszej po północy jakaś szajka usiłowała rozgrabić magazyny na stacji kolei kaliskiej. Nacierający odstraszeni zostali salwami z broni palnej, skierowanemi w powietrze.

Zamachów na wojsko dotychczas nie zanotowano, za wyjątkiem pościgów za bandytami, z którymi wymieniano strzały.

Teatr Polski.

Dziś, w piątek, zamiast zapowiedzianej na afiszu „Hiszpańskiej muchy" ukaże się pierwsze powtórzenie wczorajszej premjery komedji Pawła Gavault „Pomysł panny Franciszki". Główne role grają pp.: Sokolska, Wiśniarowska, Żbikowska, Benda, Pilarski, Siemaszko, Tatarkiewicz i Woskowski.

Opera w Łodzi.

Opera polska zapowiada na niedzielę i wtorek dwa występy znakomitego tenora bohaterskiego St. Gruszczyńskiego w najlepszych kreacjach. Eleazar w „Żydówce", Manrico w „Trubadurze". Obok wielkiego tenora wystąpią wybitni artyści opery warszawskiej pp. M. Kamińska-Latoszyńska, Julja Mechówna, Michalina Frenklówna, Tadeusz Wierzbicki, Augustyn Wiśniewski, Stefan Pogorzelski.

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego, oraz w kasie teatru Wielkiego.

Recital prof. J. Śmidowicza.

W czwartek, d. 9 stycznia, daje w Sali Koncertowej swój Recital prof. Śmidowicz, który niedawno dawał dwa koncerty w Warszawie z wielkiem powodzeniem, a krytyka jednogłośnie zaliczyła go do najwybitniejszych pianistów polskich.

Bilety do nabycia w biurze koncertowem A. Straucha, Dzielna 12.

XI koncert popołudniowy.

Na XI-ym koncercie popołudniowym pod dyr. Br. Szulca w niedzielę, dn. 5 b. m, wystąpi jako solistka utalentowana śpiewaczka operowa pani Sabina Reich-Rozenblatowa, która wykona arje Pucciniego, Rossiniego i in. z towarzyszeniem orkiestry. W programie utwory wyłącznie włoskich kompozytorów.

Bilety u Alfr. Straucha, Dzielna № 12.

Z 2-ej wystawy sztuk pięknych.

Wystawa, urządzona przez Stow. artystów i zwolenników sztuk pięknych (Piotrkowska 71), jest licznie zwiedzana przez publiczność, łaknącą wrażeń kulturalnych i estetycznych. Reprezentacja prawie wszystkich kierunków w malarstwie daje widzowi materjał do głębszych rozważań i studjów krytycznych. Sprzedaż obrazów postępuje raźno. Aby uprzystępnić szerszej publiczności nabywanie eksponatów, urządzono przy wystawie loterję, w celu rozlosowania przeszło 20-tu obrazów i rzeźb.

—x—

Teror ekonomiczny.

Uwięzienie dyrekt. fabr. Poznańskiego.

W poniedziałek ubiegły delegacja robotników akc. tow. I. K. Poznańskiego zwróciła się do dyrektora fabryki tej p. Zygmunta Kaufmana z żądaniem wypłacenia wszystkim robotnikom, pracującym w niej przed wybuchem wojny, jednorazowej zapomogi w wysokości 250 mk. dla każdego, oraz po 1 marce dziennie za cały czas trwania wojny. Suma ogólna żądanych przez robotników wypłat wyniosłaby

szesnaście miljonów marek.

Dyrektor Kaufman zwrócił się telegraficznie do Warszawy do prezesa zarządu tow. akc. p. Hermana Poznańskiego, z prośbą o powzięcie decyzji w tej kwestji, wysyłając doń jednocześnie specjalnie opracowany memorjał. Wobec tego, że odpowiedzi nie otrzymał, nie mógł też jej udzielić robotnikom. Zdenerwowani zbyt długiem czekaniem robotnicy wczoraj o godz. 1 po poł. przysłali do mieszkania dyr. Kaufmana przy ul. Zielonej 8, delegatów swych, którzy nie zastali go jednakże w domu. Wobec tego robotnicy

przyszli tłumem poraz drugi

po godz. 3 po poł. — Wtargnęli oni do mieszkania jednocześnie z stron obu (od kuchni i frontu), wyłamawszy drzwi. Było ich kilkuset. I tym razem wszakże nie zastali dyrektora Kaufmana. Była w mieszkaniu natomiast żona jego, którą w zastępstwie męża

przemocą uprowadzili z domu

wiodąc ją na ul. Ogrodową, gdzie mieszczą się fabryki i biura akc. tow. Poznańskiego. Otoczona kilkudziesięciu robotnikami pani Kaufmanowa, wbrew woli swej i pomimo oporu, musiała iść. W gmachu fabrycznym

umieszczono ją w portjerni

t. zw. popularnie „celbudzie". Kilku robotników pozostało przed domem przy ul. Zielonej 8 na straży. Gdy o godz. 4 po poł. wracał do domu dyr. Kaufman,

pochwycono i jego

odprowadzając również do fabryki. Jednocześnie zaś zwolnili żonę, która, jak widać, była tylko chwilową zakładniczką. Dyrekt. Kaufman raz jeszcze oświadczył, że przedewszystkiem nie otrzymał jeszcze z Warszawy odpowiedzi, powtóre zaś, gdyby chciał nawet w sprawie tej postąpić samowolnie, to w jego posiadaniu nie znajduje się tyle choćby gotówki, by mógł nią zaspokoić ograniczone nawet i częściowe żądania robotników. Dyrektor Kaufman napisał jeszcze jedną depeszę do Warszawy do prezesa Hermana Poznańskiego, którą robotnicy

sami odnieśli na telegraf i wysłali.

Trzymanego dwie godziny na podwórzu, przeprowadzili wreszcie do portjerni, gdzie zgromadziło się w niewielkiej liczbie około 100 robotników. Tam też mieli wszyscy oczekiwać nadejścia odpowiedzi z Warszawy. Koło godziny 7 i pół wiecz. wszakże przybył

patrol rezerwy policyjnej.

Dowódca jego starał się uspokoić robotników, przemawiając do rozsądku ich i nawołując do spokoju. Interwencja ta uzyskała to tylko, że po długich pertraktacjach, robotnicy zgodzili się koło godz. 9 m. 45 wiecz. przeprowadzić dyr. Kaufmana z „celbudy" do biura fabrycznego. Policjanci rezerwy, chcąc rozgonić tłum, gromadzący się na ulicy i podwórzu, dali na postrach salwę w powietrze. Nie wiele to wszakże pomogło.

Koło godz. 10-ej wiecz przyszedł do fabryki

silny oddział policjantów VI-go komisarjatu

z pomocnikiem komisarza na czele. Wtargnęli też oni niezwłocznie do sali biurowej, gdzie więziony był dyrektor. Pomocnik komisarza zażądał od zgromadzonych robotników, by się rozeszli. Żądanie to jednak pozostało bez skutku. Wówczas policjanci z karabinami, gotowymi do strzałów, otoczyli dyr. Kaufmana i pragnęli

komisja ententy jechała przez Poznań automobilami. Młodzi ludzie w mundurach oficerów niemieckich strzelali do samochodów i usiłowali zerwać chorągwie koalicyjne. Niemcy usiłują twierdzić, że byli to przebrani polacy.

Względność Focha.

(P. A. T.)

Paryż, 2 stycznia.

Marszałek Foch zgodził się na ułatwienie agitacji politycznej na terenie okupowanym przez koalicję. Udzielił mianowicie względnej wolności prasie i partjom politycznym co do zebrań. Udogodnienia te jednakże nie odnoszą się do Alzacji i Lotaryngji.

Rozbicie się parowca angielskiego.

(P. A. T.)

Londyn, 2 stycznia.

W zatoce Starnoway rozbił się parowiec wiozący 300 żołnierzy marynarki angielskiej.

Okupowanie stolicy Turcji.

(P. A. T.)

Londyn, 2 stycznia.

Biuro Reutera donosi:

Bataljon francuski został przeznaczony do obsadzenia Stambułu, zaś angielski—do obsadzenia Pery. Zdaje się, że i bataljon włoski obsadzi jedno z przedmieść Konstantynopola.

Paderewski w Warszawie.

W uzupełnieniu depeszy o przyjeździe Paderewskiego do Warszawy, podajemy garść szczegółów, dających pojęcie, jak wspaniałe przyjęcie urządziła stolica nasza Wielkiemu Mistrzowi i Obywatelowi.

Na peronie.

Na dworcu kolejowym już przed godziną 9 w. zaczęły się ustawiać delegacje ze sztandarami oraz przedstawiciele zgromadzeń rzemieślniczych. Ustawiono się w dwa szpalery tworząc gęsty las różnokolorowych proporców, wokoło których grupowali się przedstawiciele zawodów, zrzeszeń, organizacji politycznych, klubów sportowych, teatrów, konserwatorjum, tow. muzycznych i t. d.

Na początku peronu zgrupowali się licznie przybyli oficerowie Wojsk Polskich, wraz z delegatami ministerjum wojny i sztabu generalnego. Po za niemi stawił się pluton straży kolejowej z karabinami pod dowództwem swego naczelnika p. E. Rauera. Opodal orkiestra operowa.

Szereg deputacji rozpoczynała kolonja francuska z trójbarwnym sztandarem trzymanym przez żołnierza francuskiego, dalej ustawiły się wioślarki w mundurach, łyżwiarze, delegacja nauczycielstwa ludowego, Stow. kupców polskich, lutniści, Tow. śpiewacze „Orpheon", związki rzemieślnicze, cechy i t. d. aż ku wejściu do salonu, gdzie odbyć się miało powitanie gościa. Porządek na dworcu utrzymywała straż Narodowa pod kierunkiem pp. Ed. Nebla i Noskiewicza.

Przybycie pociągu było zapowiedziane na godz. 9 i pół, jednak pociąg opóźnił się z przyjazdem o dobrą godzinę. Już po wpół do jedenastej, pociąg wolno zajechał na dworzec. Orkiestra powitała go odegraniem „Jeszcze Polska nie zginęła", a następnie podczas powitania w wagonie grano hymn angielski.

Do wagonu salonowego po zatrzymaniu pociągu weszli: prezydent miasta p. Drzewiecki, kap. Nieniewski, jako zastępca szefa sztabu generalnego, pp. Drzewiecka i Jentysowa. P. Drzewiecki serdecznym uściskiem dłoni i paru serdecznemi zdaniami powitał p. Paderewskich.

W salonie dworskim.

Wśród okrzyków powitalnych p. Paderewscy oraz pułkownik angielski, z trudem przecisnęli się do salonu dworskiego, gdzie znajdował się komitet przyjęcia., grono pań, radni miejscy, przedstawiciele magistratu, oficerowie, i niektóre delegacje.

Nad wyjściem z salonu umieszczono transparent z napisem „Stolica Polski wita Cię wędrowniku nasz" oraz angielski „The capital of Poland welcomes".

Do wzruszonego przyjęciem Paderewskiego pierwszy przemówił prezes rady miejskiej p. Baliński imieniem Warszawy. Mowę swą p. Baliński zakończył okrzykiem:

„Niech żyje wielki mąż dobrze zasłużony Ojczyźnie! Niech żyje Paderewski!

Zanim umilkły okrzyki na cześć gościa. delegatka obecnego grona pań francuzek wręczyła pani Paderewskiej bukiet bzu białego, przewiązany trójkolorową szarfą francuską.

Do witanego okrzykami na cześć Anglji, pułkownika wojsk angielskich i reszty delegacji zwrócił się z przemówieniem w języku angielskim prezydent m. Warszawy inż. Piotr Drzewiecki.

Gdy po przemowie tej ucichły okrzyki na cześć koalicji i Anglji, do Paderewskiego zbliżył się rotmistrz Czerwiński z powitalnem przemówieniem w imieniu ministerjum wojny. Pułkownik Czerwiński znajdował się w asystencji rotmistrza Buffala, kapitana Grabiańskiego, oraz adjutantów poruczników Dziedzickiego i Zawiszy. Pułk. Czerwiński powitał Paderewskiego w następujących słowach:

„W imieniu pierwszego polskiego ministerjum wojny witam Cię pierwszy obywatelu Polski i składam wyrazy najwierniejszej czci i uwielbienia. Krwią i czynem bojowym zmyliśmy hańbę niewoli i oto dziś nastał dzień, gdy wraz z Tobą idzie ku nam Polonja — wielka, potężna, wspaniała. Witaj! zwiastunie mocy i potęgi! Hold!"

Z kolei przemówił rotmistrz Buffal do przedstawiciela misji angielskiej w następujące słowa:

„Panie pułkowniku! Panowie oficerowie armji i floty Jego Królewskiej Mości! Z polecenia ministra spraw wojskowych i w jego imieniu proszę przyjąć jaknajszczersze braterskie pozdrowienia z powodu przybycia do Warszawy pierwszej wojskowej misji angielskiej. Stare przysłowie polskie powiada, że sam Pan Bóg wchodzi pod dach domu, do którego wchodzą goście. Ale dzisiaj witam was, nietylko jako takich wysłańców Boga, witam was, jako przedstawicieli szlachetnego, walecznego i dzielnego narodu, którego świetne zwycięstwa sprowadziły na ziemię tryumf sprawiedliwości i wskrzesiły naszą Ojczyznę. Szczęśliwi i dumni z tego, żeśmy byli złączeni z wami w krwawej walce ze wspólnym wrogiem, prosimy przyjąć zapewnienie naszego prawdziwego uwielbienia dla kraju, który w walce o swobodę i wolność zasłużył sobie słusznie na miano rycerza narodów".

W imieniu Koła Międzypartyjnego przemawiał p. Tallen-Wilczewski, przypominając uroczystości grunwaldzkie w Krakowie i słowa mistrza Paderewskiego wówczas wyrzeczone „iż z niemcami paktować nie można".

Ks. Oraczewski witał wielkiego obywatela Polski od ludu warszawskiego.

P. Gadomska-Neronowicz witała p. Paderewską w imieniu Stowarzyszeń kobiecych konfederacji polskiej.

Mowa Paderewskiego.

Po wysłuchaniu powyższych powitań, przemówił Paderewski mniej więcej w te słowa:

„Pp. Prezydencie Rady Miejskiej i Magistratu, dostojni mówcy, kochane rodaczki i rodacy! Ze wzruszeniem głos zabieram, aby przedewszystkiem spełnić najmilszy obowiązek dziękując władzom za względy i uprzejmość, gdyż od chwili wyjazdu do kraju obchodzono się ze mną po bratersku. Widzę w tem zapowiedź lepszych czasów. Zaszczyt ten nie mnie się jednak należy, gdyż nie mnie witacie, ale ideę zbiorową narodowej duszy. Wielkie uczucia polskie gorzały w duszy narodu i przetrwały czyste i nieskalane mimo ucisku i niedoli przeżytej. Przetrwały nawałę wojny wspaniałej dla nas, gdyż dała ona nam wolność!

Komitet Narodowy i ja, którego jestem skromnym przedstawicielem, umieliśmy odgadnąć i zrozumieć wolę narodu. Mąż Stanu ma obowiązek odgadnąć uczucia narodu i od niego przyjmować rozkazy (okrzyki). A myśli narodu polskiego są znane. Pragnie on wszystkich ziem polskich i wszystkiego, co polskie było jest i będzie, z morskim wybrzeżem Gdańskiem, ze Lwowem i Wilnem. Jest tylko jedna Polska Wielka, i taką mieć chcemy i mieć musimy (entuzjastyczne okrzyki).

Przychodzę do Was z daleka. Przychodzę jak przystało polakowi, co z zamorskich krajów przybywa od polskiego brzegu przez Gdańsk i kolebki Polski Poznania. Wielki jest duch w Wielkopolsce. W Poznaniu zgoda i gotowość do ofiar może świecić przykładem. Są tam poczucia obywatelskie, jest ofiarność do samozaparcia; świecić one mogą przykładem. Po dwakroć od swoich przychodzę. Przez cztery lata pracowałem pośród czterech miljonów polaków, których dola i niedola aż za ocean wygnała. Dobry to lud. Od niego przyszły pierwsze grosze na ofiary wojny. Oni pierwsi wołali o niepodległą, całą i zjednoczoną Polskę z dostępem do morza i Gdańskiem.

[redacted] stojeństwa, sławę i zaszczyty, lecz służyć, ale nie jakiemukolwiek stronnictwu. Dziś nie pora na stronnictwa. Stronnictwo jest jedno:—to Polska. Szanuję je wszystkie, lecz nie należę i nie będę należał do żadnego. Wobec tej grozy na Wschodzie, każdy syn tej ziemi ma prawo być tylko polakiem. Żadne stronnictwo ojczyzny nie odbuduje. Odbudują ją wszyscy, a główną podstawą to robotnik i lud. Niech żyje lud polski i robotnik polski! Niech żyje Polska wolna zjednoczona cała z dostępem do morza, z Gdańskiem.

Po przemówieniu Paderewskiego w krótkich słowach dziękował za przyjęcie angielski pułkownik poczem dostojni goście ruszyli we wspaniałym pochodzie przez miasto do Bristolu.

Pochód przez miasto.

Plac przed dworcem. Setki i setki pochodni, setki chorągwi, setki tysięcy ludzi. Ułani na koniach, lance z chorągiewkami, rotmistrze o prawdziwej polskiej twarzy, chłopi wilanowscy w tradycyjnych sukmanach wyprzęgają konie powozu Paderewskiego, okrzyki, domy wszystkie co do jednego oświetlone. Okrzyki, dźwięki muzyki, oddziały młodzieży, wioślarek.

Do drugiego powozu wsiada pułkownik angielski. Wstaje, salutuje, znowu wstaje, kłania się i salutuje.

Jeszcze samochody i powozy; jeden z nich wiezie oficera armji polskiej we Francji, towarzyszącego Paderewskiemu.

Na Krakowskiem Przedmieściu tuż przed Bristolem wyrasta on na potężną manifestację Warszawy.

Z okrzykami na cześć Paderewskiego i koalicji, z pieśnią patrjotyczną, wyrywającą się owym tysiącom, z „Rotą" Konopnickiej, z chórem śpiewaczym, leciała w powietrze równocześnie radość, że Polska zrzuciła ze swych piersi zmorę planów niemieckich, będących w perspektywie dziejowej dalszym ciągiem polityki krzyżackie, polityki Fryderyka II.

Warszawa witała Paderewskiego, witała przedstawiciela koalicji, a równocześnie witała naprawdę po raz pierwszy pełną piersią zupełne wyzwolenie Polski.

U wejścia do Bristolu.

Do westibulu hotelu Bristol pierwszy wszedł anglik witany owacyjnie. Za nim po chwili z trudem wśród przepełnionego tłumem westibulu przesunęli się pp. Paderewscy. Tu powitani zostali krótkim przemówieniem przez weterana 63 roku *p. Horodyńskiego, który p. Paderewskiej wręczył kwiaty, a w końcu* w angielskim języku powitał też pułkownika.

Po chwili wśród okrzyków goście wsiedli do windy udając się do apartamentów przygotowanych na 2 piętrze.

Połączone chóry Lutni, Dudy wioślarskiej, drużyny Tow. prawników handlowych i przemysłowych zajęły wielki balkon Hotelu Europejskiego zkąd gdy pochód się zbliżał do Bristolu rozległ się śpiew „Boże coś Polskę". Następnie odśpiewano Rotę Konopnickiej, „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Czas do boju czas".

Przed Bristolem długo jeszcze tłumy stały wznosząc okrzyki na cześć koalicji Wilsona, Hallera, Paderewskich i w. i.

Orkiestra milicji grała utwory swojskie, a znaleźli się też mówcy, którzy wygłaszali patrjotyczne przemówienia, tak iż długo po pierwszej godzinie tłumno było przed Bristolem.

Obraz tłumów zebranych przed Bristolem dookoła placu wypełnionego wojskiem, lasem proporców ułańskich, delegacjami, cechami i młodzieżą, oświetlonego pochodniami, szumiącego sztandarami, wśród których wyróżniły się gwiaździste sztandary Ameryki, placu rozśpiewanego i zentuzjazmowanego raz po raz podnoszonemi okrzykami, przedstawiał widok sprawiający głębokie i wzruszające wrażenie.

---

nie nic. W następnej chwili już wiedziała, co należy czynić. Na palcach podkradła się do łóżka, wzięła stumarkówkę, schowała ją za stanik, wróciła do drzwi i zniknęła.

W korytarzu odszukała służącego i uprosiła go aby sprawdził, czy natarczywy pan z pod numeru 24 rzeczywiście się wyniósł. Przedtem nie wejdzie ona do pokoju. Służący, który oddawna miał się ku dziewczynie, był zachwycony jej wstydliwością, doszedł do drzwi od № 24 i głośno zapukał.

Wysoki sopranik zapiszczał w półśnie: „Proszę!"

Otworzył więc drzwi i znalazł się oko w oko z Amelją, która właśnie się przebudziła.

„Oho" wykrzyknął i ze zdumienia nie wydobył więcej ani jednego dźwięku.

Ale Amelja, choć mocno znużona, szybko zorjentowała się w sytuacji. Rozejrzała się. — Potem uniosła główkę i krzyknęła, przecierając sobie oczy:

„Taki bandyta!"

Służący rozdziawił gębę, a dziewczyna, która stała między podwójnemi drzwiami i podsłuchiwała, przestraszyła się i wsunęła niebieski banknot jeszcze głębiej za stanik. Ale w następnej sekundzie Amelja wyskoczyła z łóżka, podbiegła do dzwonka i zadzwoniła na policję.

Zbiegł się cały personel, prócz dyrektora i dyrektorowej, którzy właśnie wchodzili do mieszkania nocnego stróża i Amelja opowiedziała bez zająknięcia swą tajemniczą przygodę. — Jak zawarła znajomość w teatrze, jak musiała w gabinecie pić jedną flaszkę szampana po kolacji, jak następnie przyjechała z rzezimieszkiem do hotelu. Jej bizuterję, jej woreczek, jej pieniądze, garderobę, wszystko jej ten oszust ukradł. I ze strasznym okrzykiem „Policja" zemdlała. Płatniczy postanowił natychmiast działać w zastępstwie dyrektora, porozumiał się telefonicznie z policją i podał dokładny rysopis pana z pod numeru 24.

Pan ten został wywleczony z przedziału pierwszej klasy w chwili, gdy pociąg do Budapesztu miał właśnie ruszyć w drogę. Cztery silne ramiona, energicznie wyciągnęły go na peron: założono mu kajdanki i zawieziono samochodem na konfrontację do hotelu. Oczywiście zaprzeczał wszystkiemu. Dawał bardzo niewiarogodne wyjaśnienia i usiłował wmówić doświadczonym policjantom, że kobieta w nocy „przybiegła" do niego, jak pies. Policjanci zamienili porozumiewawcze spojrzenia. Znali się na tem! Wiedzieli, że mają w swych rękach prawdziwego winowajcę.

Jeszcze w budynku kolejowym odebrano mu kwit bagażowy i telegraficznie zatrzymano na następnej stacji kufer, który miał zawierać skradzione rzeczy. Kiedy policjanci ze swą ofiarą tryumfalnie wkraczali do pokoju № 24, dyrektor z dyrektorową powracali do hotelu, zadowoleni i ubawieni informacjami, udzielonemi im przez stróża hotelowego.

Młoda kobieta, która tymczasem zupełnie oprzytomniała, zdumiała, gdy jej ukazano pana z pod № 24. Ale kelner i policjanci poznali go—a i on sam przyznał, że to jest jego pokój, a to ta sama kobieta. Wobec tego i ona uległa i powiedziała krótko: „Tak!"

Właśnie rewidowano jego kieszenie, gdy poinformowany pan z pod № 17 razem z poinformowanym dyrektorem cicho otwierali drzwi do № 24, aby zamienioną żonę możliwie bez hałasu przetransportować do № 17.

Ale zaledwie weszli do pokoju, nie rozumiejąc jeszcze, co się tutaj dzieje, gdy Amelja poznała swego przyjaciela z wczorajszego wieczoru.

„To jest ten rzezimieszek!" krzyknęła, rzuciła się na niego i wbiła mu wszystkie paznokcie w twarz.

Kiedy ją, nie bez trudu, nareszcie od niego oderwano, dyrektor wystąpił i wyjaśnił wszystko.

Amelja była zachwycona! Rzuciła się najpierw na szyję panu z pod № 17, następnie dżentelmenowi z pod № 24 i ucałowała obydwuch.

O pierwszej w południe trójka ta zjadła obiad w hotelu—a w dwie godziny później Amelja zaprowadziła swych dwuch przyjaciół do jubilera, który mieszkał w pobliżu. Ze znajomością rzeczy wybrała pierścionek. Była to perła, do której z obydwuch stron czule tuliły się dwa brylanty.

„Czy cena państwu odpowiada?" — zapytał jubiler.

„Ależ oczywiście!" — odpowiedziała Amelja i wskazała na swych towarzyszy: „Każdy z panów płaci połowę!"

Warszawa.

—:—

Sądy doraźne.

Na onegdajszem posiedzeniu rady ministrów przyjęto projekt ustawy o sądach doraźnych, który poniżej podajemy w streszczeniu.

Projektowany dekret ma się składać z dwudziestu kilku artykułów, przewidujących środki, mające na celu zapobieganie szerzeniu się czynów zbrodniczych, zagrażających porządkowi publicznemu oraz życiu i mieniu obywateli państwa. Artykuł 1-szy zaznacza, że szereg przestępstw, popełnionych przez bandy w celu kradzieży i rozbojów, może być na wniosek ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, wyłączony rozporządzeniem rady ministrów z pod właściwości sądów zwyczajnych i przekazany wojennym sądom doraźnym, na przeciąg czasu nie dłuższy od 6-ciu miesięcy.

Według art. 4-go sąd doraźny składa się z 5-ciu członków: oficera sztabowego (kapitana wzgl. rotmistrza), dwu oficerów niższych stopni (podchorąży lub sierżant), podoficera lub starszego żołnierza wzgl. szeregowca. Funkcje oskarżyciela pełni specjalnie wyznaczony oficer. Postępowanie doraźne ma miejsce wówczas, gdy w wypadkach sprawcy na gorącem uczynku, lub niewyma-

wyprowadzić go z tłumu,

robotnicy jednak nie pozwalali na to. Postawa ich stawała się coraz groźniejszą. Wreszcie zaś chcieli wyrwać dyrektora z pod opieki policji. Wówczas

w sali rozległa się salwa

karabinowa. To policjanci strzelali na postrach w górę, poczem siłą utorowali sobie drogę, wyprowadzając dyr. Kaufmana z zabudowań biurowych i podwórza fabrycznego. Wobec tego zaś, że tłum dalej się gromadził na ulicy i istniała możliwość ekscesów, puszczono w ruch hydrant pożarowy, który

potokami wody oblał robotników.

Była już blisko 11 wiecz., gdy wreszcie policji udało się uwolnić dyr. Kaufmana i pod strażą silnego patrolu odstawić do domu.

Dwa inne akty gwałtu.

Również wczoraj robotnicy uwięzili właściciela fabryki p. Laufera, internując go w mieszkaniu od godz. 8-ej rano. I tutaj jego dawni pracownicy zażądali wypłaty jednorazowych zasiłków. Dopiero koło godziny 12 o północy uwolniła go przybyła policja. Pan Laufer zgodził się na częściowe spełnienie żądań robotników.

Pozatem w biały dzień w najruchliwszym punkcie miasta, bo koło Grand Hotelu, robotnicy przytrzymali syna fabrykanta B. Rosenblatta, którego sprowadzili do fabryki. Jak ten wypadek się skończył, niewiadomo.

Podczas całego zajścia z dyrektorem fabryki akc. tow. I. K. Poznańskiego, panem Kaufmanem, nasz współpracownik znajdował się, nietylko wśród zabudowań fabrycznych, ale kolejno — na podwórzu, w „celbudzie" i sali biurowej. Twierdzi on, że, robotnicy, pomimo to, iż czyn ich jest karygodnym i niedopuszczalnym aktem terotu, zachowywali się naogół dość taktownie, nie postponując więzionego dyrektora.

Wypadki w Poznańskiem.

Ze sfer wojskowych korespondent nasz dowiaduje się o wypadkach, zaszłych w Poznańskiem i na pograniczu Kaliskiego co następuje: Wiadomości, rozszerzone przez ostatnie doniesienia prasowe o wypadkach w Poznańskiem i na pograniczu nie są zupełnie ścisłe. Wiadomości o przekroczeniu granicy dawnej pruskiej przez wojska obwodu kaliskiego, a tembardziej marszu w głąb Niemiec są nieprawdziwe. Sytuacja przedstawia się w sposób następujący: Kilkakrotnie w dniach 28 i 29 grudnia strzelano do polskich posterunków granicznych, a mianowicie w dwuch miejscach doszło do starć, to jest w Anastarzewie na północ od Słupcy, oraz w Bąkowie za Kaliszem, gdzie ze strony niemieckiej ostrzeliwano polski patrol, na co polscy odpowiedzieli strzałami. Po naszej stronie został jeden zabity i jeden ranny. W Anastarzewie strzały niemieckie raniły po naszej stronie podchorążego i 4 żołnierzy. W odpowiedzi polacy zastakowali i w rezultacie wzięto do niewoli 9 żołnierzy niemieckich, oraz zabrano jako zdobycz wojenną 2 karabiny maszynowe, 25 karabinów i 25 granatów ręcznych, reszta niemców pierzchła, pozostawiając na polu bitwy dwa trupy.

Te posterunki, które przy tych zajściach przekroczyły granicę, następnie zgodnie z otrzymanymi od wyższych władz wojskowych rozkazami, cofnęły się z powrotem poza poprzednią linją demarkacyjną.

Natomiast w Poznańskiem w ręku polskiem znajdują się punkty następujące: Ostrowo, Krotoszyn, Pleszew, Jarocin, Września, Gniezno, Środa, Swarzęc, oraz sam Poznań.

Załogi niemieckie tych punktów zostały rozbrojone. Władza przeszła w ręce wojsk polskich, złożonych z żołnierzy i cywilnych poznańczyków. Ponieważ stosunki Państwa Polskiego do Niemiec obecnych nie są w zupełności wyjaśnione, przeto wojska polskie okręgu kaliskiego, ewentualnie łódzkiego, nie interwenjowały. Koleje są w rękach polskich. Komenda dworców—polska, jednak obsługa linji i taborów — niemiecka, gdyż polacy nie posiadają narazie dostatecznych sił technicznych. Dla przejęcia kolei poznańskich wyjechała z Warszawy specjalna komisja związku kolejarzy.

Wbrew doniesieniom niektórym, Ostrowo zajęte zostało bez walk, a nawet bez wystrzału. Również nie ucierpiało wcale od ognia. Natomiast w Ostrowie wśród tamtejszych wojsk polaków dość silnie odbił się dezorganizujący wpływ idei bolszewickich grupy Spartakusa. Wybrano tam z pośród ogółu żołnierzy oficerów i rozwinięto tego rodzaju działalność, iż delegaci Naczelnej Rady Ludowej z Ostrowa zwrócili się do Kalisza o pomoc, jednakże interwencja obca okazała się zbyteczną ponieważ w ostatniej chwili zjawiły się oddziały wojsk polskich, poznańczyków, w większej sile, które hamującego wpłynęły na położenie miejscowe. Nastrój wogóle w Poznańskiem jest podniosły, pomimo, iż Naczelna Rada Ludowa przeciwstawia się tendencjom, wykazanym ze strony elementów młodych, zwłaszcza ze sfer wojskowych, organizacji Sokoła, żołnierzy, uczestników wojny, tworzących silny prąd, zmierzający do rozwiązania kwestji usunięcia się niemców z Poznańskiego przy pomocy siły zbrojnej. Starsze czynniki polityczne w Poznańskiem natomiast niechętnie patrzą na radykalizm polityczny młodych, stojąc na stanowisku więcej pokojowem. Wysłano delegację do Warszawy. Wogóle jest nadzieja, iż organizacja wojskowa opanuje sytuację i na tej właśnie podstawie dojdzie do skoordynowania opinji wewnętrznej. Sytuacja zewnętrzna także nie jest zbyt groźną, wojska niemieckie wszędzie się usuwają.

Wilson w życiu prywatnem.

—x—

Współpracownik paryskiego „Journal'a" otrzymał od admirała Graysona, lekarza, powiernika i przyjaciela Wilsona, następujące informacje o życiu codziennem i upodobaniach wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wilson—mówił admirał Grayson—mieści w sobie dwóch ludzi: gorliwego pracownika, który codziennie wstaje o godz. 7 rano i zabiera się do pracy, którą kontynuuje niejednokrotnie przez całą noc, nie pomijając żadnego, nawet małego szczegółu. Jego gorliwość posuwa się nawet do tego stopnia, iż prezydent—rzecby można—„przemienia się w maszynę do pisania" i własnoręcznie spisuje pewne dokumenty. W życiu prywatnem jest najserdeczniejszym, dostępnym, szczerym, lubi żarty i zabawne anegdoty. W swych przechadzkach często zatrzymuje się na ulicy, aby porozmawiać ze spotkanymi współobywatelami, nawet dziećmi.

Szczególniej lubi Wilson wdawać się w rozmowy „incognito". Admirał Grayson opowiada z takich wycieczek zdarzenie, które Wilsona serdecznie ubawiło. Raz zwiedzał Wilson muzeum w Yorktown. Stróż muzeum powitał go komplementem, że jest podobnym do Wilsona.

— „Mówisz mi pan to—odparł prezydent,—by mi pochlebić".

Gdy stróż dowiedział się, iż nieznajomy jest istotnie prezydentem, począł w głos narzekać:

Co za szkoda, mogłem go poprosić o dobrą posadę!

Nie trzeba dodawać, iż prezydent nie omieszkał postarać się, by go w jego żalu pocieszyć.

W wolnych chwilach, prezydent Wilson z zamiłowaniem oddaje się lekturze. Jego ulubionymi pisarzami są: poeta Wordsworth, wielki statysta irlandzki Burke, dalej Racine, Moliere i Corneille, których utwory czyta w oryginale francuskim. Podczas swego pobytu w Paryżu, kiedy już skończyły się oficjalne uroczystości na jego cześć—zamierza również wmieszać się, według swego zwyczaju, „incognito" w tłum, by zbliżka przypatrzyć się życiu stolicy Francji. Admirał Grayson wyraża oczekiwanie, iż znani ze swego taktu paryżanie, nie zepsują mu tej przyjemności, odkrywając jego „incognito". Ltówniez nieoficjalnie pragnie Wilson bywać w teatrze i na kilku matche'ach footbalowych.

Brzeziny.

Burzliwe zebranie.

W środę, dnia 1 stycznia, odbyło się w sali straży ogniowej zebranie obywateli m. Brzezin, zwołane przez miejscową Radę Robotniczą. Obywatel Niedźwiedź zaznajomił zebranych z celem zebrania, a mianowicie: powzięcie decyzji w sprawie komisarza rządu polskiego p. K. Pajewskiego i odczytał szereg zarzutów przeciwko niemu. Po wysłuchaniu tych zarzutów, zebrani domagali się bezzwłocznego ustąpienia p. Pajewskiego.

Na wniosek przyzdium zebrania postanowiono wysłać do p. Pajewskiego delegację z poleceniem, aby takowa sprowadziła go do sali. Dwóch delegatów udało się do p. Pajewskiego i sprowadziło go na zebranie. Odczytano w obecności p. P. cały szereg zarzutów i zadano wytłumaczenia się. Pan Pajewski oświadczył, że zarzuty te są niesłuszne, w całem oskarżeniu jest zaledwie jedna dziesiąta prawdy. Co do ustąpienia, to musi oczekiwać decyzji ministerjum. Na sali powstała wrzawa i okrzyki, aby ustąpił natychmiast.

Podczas tych obrad rozległy się sygnały na pożar i zebrani opuścili w większej części salę. Pana Pajewskiego odprowadziło do mieszkania kilka osób z prezydjum.

Trzeba dodać, że zebrani wypowiedzieli się również w ostrych słowach przeciwko burmistrzowi miasta i jednemu z ławników.

Wieczorem tegoż dnia udała się delegacja z trzech osób do Warszawy, aby w ministerstwie spraw wewnętrznych zażądać natychmiastowej dymisji p. Pajewskiego.

Groźny pożar.

W środę, 1 stycznia, o godz. 5 po poł. wybuchł pożar w majątku p. Turobojskiego, odległym o 4 wiorsty od Brzezin. Do pożaru wyruszyła ochotnicza straż ogniowa z Brzezin i z Koluszek. Dzięki energicznej akcji ratunkowej ocalał budynek mieszkalny, zaś trzy stodoły z tegorocznym zbiorem stały się pastwą płomieni. Straty są znaczne.

Giełda warszawska.

(Dnia 2 stycznia).

Znaczne zaofiarowanie rubli niekorzystnie wpłynęło na kształtowanie się ich kursu. Bardzo znacznych obrotów dokonano koronami, które osiągnęły zwyżkę. Papiery procentowe w popycie.

6% Obl. m. Warszawy—199 i pół
4 i pół proc. Listy Ziem. — $204^1/_4$
4 proc. Listy Ziemskie—183
5 proc. Listy m. Warszawy — 199
4 i pół proc. Listy m. Warszawy—181
Ruble: 500 — 142 do $140^1/_2$ setki—148
Ruble dumskie—112 i pół
Kierenki—107
Korony—52.80 do 53.15.

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Pan Włodzimierz Fix złożył na ręce moje i do mojego uznania, jako ofiarę dla biednych 3,000 mk., które w następujący sposób dzielę:

Na szpital dla umysłowo-chorych w Kochanówce 500 mk.
Na „Uzdrowisko" 500 mk.
Na „Talmud-Torę" imienia rab. Majzla 500 marek.
Na „Ezras-Ilmim" 500 mk.
Na Dom Sierot przy ul. Pasaż-Szulca 20 500 marek.
Na „Bykur-Cholim 500 mk.
Sumę powyższą załączam
I. H. Wałchowicz.

—o—

Nadesłane.



Obraz włoski swego czasu zabroniony i skonfiskowany przez niemców

Od czwartku dn. 2 stycznia 1919 r.

=Kino= „LUNA" **CYRK WOLFSONA** =Kino= „LUNA"

Dramat w 5-ciu aktach na tle kamaryli dworskiej cesarzów austrjackich **Franciszka Józefa i Karola.**

W występach bierze udział **Ewelina Rudenick** najwybitniejsza akrobatka cyrkowa

Scena porwania małego dziecka przez małpę na szczyt wysokiego komina fabrycznego i uratowanie dziecka przez akrobatkę -- jest czemś niesłychanem. Widok maleństwa niesionego przez małpę, wdrapującą się na komin, a potem scena wspinania się akrobatki po drucie piorunochronu -- wywiera tak ogromne wrażenie, że patrzy się z zapartym oddechem, aż mróz przechodzi każdego.

- Przedstawienie zawiera - wielką pantominę cyrkową **Dziewczę podziemnego świata.**

Na wszystkie przedstawienia **ceny miejsc podwyższone.** Codziennie 3 oddzielne przedstawienia o godz. 5, 7 i 9, w sobotę, niedzielę i święta 4 przedstawienia: o 3, 5, 7 i 9-ej. Uprasza się o zajmowanie miejsc właściwych. **Bilety ulgowe i passe-partout nie ważne.** 9—1

KOLIBRI

Piotrkowska 17

Dyrekcji naszej udało się pozyskać do styczniowego programu operową śpiewaczkę

p. MiLani

prymadonnę pierwszorzędnych europejskich scen

The Black Trio.

Nowy Program.

Abczyńska, Sokołowska, Horden, Castiliana, Majewska, Makowska, Erwestówna, Markowska, Aleksińska, Stefano, Goldini i inni.

T. & A. BAT'A

Zawiadamiamy uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyliśmy w Łodzi przy

ul. Piotrkowskiej № 74

nasze fabryczne składy obuwia.

Nasze konkurencyjne ceny od

Mk. 9.50 za parę

począwszy i wyborowy towar niewątpliwie zyska ją szersze poparcie P. T. Publiczności

Z wysokim poważaniem

T. & A. BAT'A.

434-1

(A. K.) NAJSILNIEJSZE **bóle głowy i migrena** ustępują natychmiast po zażyciu proszku **KOWALSKINY**

Wyrób farmac. labor. „AP. KOWALSKI" żądać w aptekach i składach apteczn.

5778

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciowa

Dr. S. Lewkowicz

Konstantynowska 12

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8 w dla pań od 5—6 po poł. 2238—10

Choroby skórne i weneryczne.

Dr. J. Sołowiejczyk

po powrocie z Moskwy osiadł w Łodzi

ul. **Rozwadowska 4.** róg Piotrkowskiej.

Przyjmuje od 9—12 i od 4—7 w Panie od 4—5. 2261—7

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i dróg moczopłciowych (niemoc płciowa). Leczenie promieniami Röntgena i światłem.

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.

Godziny przyjęcia: 9 — 2 rano i 6—8 po poł. Dla pań od 5—6 p.p. 317—30

Dr. Stan. Justman

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Zielona № 17.

Przyjmuje od 4—6 po poł. 372—1

Dr. med. W. Kotzin

UL. PIOTRKOWSKA 71

Choroby serca i płuc

przyjmuje od godz. 10—11 rano i od 4 — 6 pp. 9719—12

Ogłoszenia drobne.

A. Sypialnię dębową modną i różne meble — sprzedam bardzo tanio. Karola № 8, m. 14, lewa oficyna, I piętro. 17—

A. Kilka resztek wełnianych tanio do sprzedania. Karola 8, m. 14. 18-

A. Łóżko, szafy, krzesła, kredensy, stoły, biurka sprzedaje najtaniej — Piotrkowska 101, Kerczak. 32—2

A. Meble sprzedam tanio: kredens, stół, krzesła, szafy, otomanę, biurko, łóżka, materace, bieliźniarkę, tualetę, lustra, fotel miękki, łóżeczko dziecinne, słupki. Piotrkowska 23, m. 3, I p., front. 284-10

Angielskiego, konwersacji i literatury szybko udziela rutynowany nauczyciel. Zastać można: N.-Cegielniana 12, m 4, od 2—4 pp. i 7—8 wiecz. 2184—14

B. B. Meble najtaniej można kupić w stolarni, Orla 23. 169—15

Chłopca oddam w termin do zegarmistrza. Wiadomość - Kątna 24, Zapieraczyński. 450—3

Dziewczyna do usług z dobrymi świadectwami, jest poszukiwana. Lewita Fuks, dentysta, Piotrkowska 50. 417-3

Do sprzedania 6 mórg gruntu w Widzewie z budynkami i ogrodem owocowym. Główna № 24, magazyn obuwia. 471—3

Doświadczona wychowawczyni poszukuje zajęcia w przyzwoitym domu przy małym dziecku. Oferty pod „A. B." w administr. „Głosu". 15-3

Do wynajęcia 6 lub 12 pokoi na I piętrze i 6 pokoi na parterze z wszelkiemi wygodami. Ul. Skwerowa № 1, od 12—3. 25—3

Kredens, otomana, stół, 12 krzeseł, tremo, wszystko dębowe, robota przedwojenna, z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Widzewska 99, lewa oficyna, I wejście, II piętro, prawa strona. Od 9— . 41-1

Krzesła, otomanę, bordo pluszem krytą, leżankę, szafę—tanio sprzedam. Sienkiewicza 19, m. 4. 16—3

Kupuję stare maszyny do szycia, maszyny do pisania i kasy kontrolujące. Piotrkowska 174, m. 12. 740—10

Medjum jasnowidząca wieszczka „M-me Marie", Radwańska 6, m. 5. Hiromancja i kabalistyka według Trebora, d'Arpentigny, Desbarolles'a i innych. — Przyjmuje od 10—1 i od 4—8 w. 453—5

Mężczyzna, powróciwszy z Kaukazu, mający bardzo dobre świadectwa 5-cio i 6-cio letnie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Średnia 61, m. 26. 10-2

Młode, bezdzietne małżeństwo poszukuje 2 — 3 pokoi z kuchnią w centrum miasta, od zaraz lub od 1 stycznia, z umeblowaniem lub bez, z oświetleniem elektrycznem lub gazowem. Oferty w administracji „Głosu" pod lit. „A. Z." 40—2

Młoda inteligentna osoba poszukuje posady do gospodarstwa u samotnej osoby. — Oferty pod lit. „O. B." 2—3

Osoba odcięta od rodziny, znajdująca się w krytycznym położeniu, prosi osoby poważne, jadące do Moskwy, o przyjęcie zlecenia. Łaskawe poinformowanie adresu do „Głosu Polskiego" „M. N." 9-1

Potrzebny buchalter samodzielny, chrześcijanin, na pół dnia. Oferty pod „Samodzielny" w adm. „Głosu". 30—1

Potrzebny chłopiec do posług. Rutkowski, Zielona № 1. 29-1

Pokój umebl. lub nie z elektr. oświetleniem, oddzielnem wejściem—do wynajęcia. Sienkiewicza 37, m. 18, front. 24-1

Pokój umeblowany do wynajęcia. Pasaż Szulca № 31, m. 12. 419-2

Sklep kolonjalny i warzywny, dobrze zaprowadzony, kupię zaraz. Oferty pod „Sklep" w adm. „Głosu". 323—4

Studentka Uniwersytetu Krakowskiego przyjmuje lekcje. Specjalność: matematyka, fizyka, chemja. Sienkiewicza 34, I piętro, front, na prawo. Od 3 do 4-ej. 37—3

Szkoła Techniczna w Łodzi, Pańska № 9, przyjmuje zapisy nowych kandydatów na semestry: przygotowawczy, 1-szy i 2-gi. Czynne są wydziały: budowlany, mechaniczny i elektrotechniczny. Bliższych informacji udziela kancelarja codziennie od 3—5. 30—3

Sprzedam psa „Dobermana" bardzo czujnego. — Zielona 23, stróż wskaże. 14-3

Wypożyczalnia książek w 4-ch językach w centrum miasta, z wyrobioną klijentelą, egzystująca 11 lat, jest do sprzedania. Wiadomość — Łódź, Piotrkowska № 93. 444№3

Zgubiono legitymację chlebową na imię Olgi Grund (osób 3) wyd. z ucząstku 29.

Zgubiono legitymację chlebową, wyd. na imię Boasa Seidemana na 5 osób. 448—1

Zgubiono paszport, wyd. w Łodzi na imię Anny Weingarten. 23—1

Zgubiono paszport niemiecki, wyd. w Łodzi na imię Fajwela Goldsteina.

Zakład fryzjerski do sprzedania. Wiadomość - Karolewska № 11, fryzjer. 27—2

Zgubiono legitymację chlebową, wydaną na imię Moryca Goldberga na 3 osoby.

Zgubiono legitymację chlebową, wydaną na imię Piotra Retelewskiego na 7 osób.

Zgubiono książeczkę zapomogową (rezerwistki), wyd. za № 18 3, na imię Antoniego Kujawskiego. 11—1

Zgubiono portfel, około 50 mk. i weksel na 500 rb., wystawiony na 21 grudnia 1913 roku przez Borysa Frydmana, płatny 15 8—1914 r. na zlecenie J. Tobolskiego, żyrowany przez S. Karafki. Weksel zostaje nieważny i uprasza się uczciwego znalazcę o oddanie za wynagrodzeniem — Wólczańska 41 do p. S. Karafki. 5—1

Zgubiono legitymację № 727, wydaną w dniu 1 X 1918 r. przez Wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, na imię Leona Szapiry. 3-1

Zgubiono paszport niemiecki na imię Bruchy Litewka, wyd. w Łodzi. 4—1

Redaktor Stanisław Lenartowicz.